

Tłumaczenie dialogów

Lekcja 1: To świetny pomysł!

Do studia nagrań Deutsche Welle wchodzi reżyser i spikerzy. Rozmawiają o listach słuchaczy, które nadeszły w międzyczasie do radia.

- Andreas: Czy są już jakieś reakcje na kurs językowy?
Reżyser: Tak, dostaliśmy wiele listów od słuchaczy.
Dr Thürmann: A co jest w listach?
Reżyser: Nie mogę przecież ich wszystkich odczytać. To trwałoby o wiele za długo.
Hanna: Nie wszystkie, ale niektóre – proszę!
Pani Berger: Tak, to mnie również interesuje.
Reżyser: *(przyzwalająco)* No dobrze.
Spiker: Ale proszę – niech pan to zrobi krótko!
Reżyser: Mam tu list od pana Carda z Ameryki – chwileczkę *(wyjmuje jeden z listów i czyta)*: „Mnie podobają się przygody Andreasa – jako portiera w hotelu Europa.”
Andreas: Mnie również.

Exa, z listów słuchaczy, interesują tylko opinie o jego osobie.

- Reżyser: *(kartkuje stos listów)* A to jest list od Angeli z Kolumbii. Pisze ona: Jestem taka szczęśliwa, że nauczyłam się gramatyki. Teraz znam (dosł. rozumiem) biernik, który był zawsze... *(Ex przerywa reżyserowi)*
Ex: Gramatyka, gramatyka, biernik – to przecież nudne! Czy słuchacze nic o mnie nie piszą?! Co słuchacze o m n i e myślą, tego chciałbym się dowiedzieć!
Reżyser: To żaden problem, Exie. To jest list z Anglii – tu jest coś o tobie! *(czyta)* „The introduction of Ex is a brilliant idea.”
Ex: *(rozdrażniony)* Nie rozumiem przecież tego! Jak będzie to po niemiecku?
Reżyser: Jesteś świetnym pomysłem!
Ex: Pomysłem? Dlaczego jestem pomysłem? Ja to ja!

Niektórzy słuchacze skarżą się, że na antenie radiowej głos Exa bywa słabo słyszalny i czasem trudno zrozumieć, co on mówi.

- Reżyser: Jeszcze jedno jest bardzo ważne: niektórzy słuchacze piszą, że nie bardzo rozumieją Exa.
Andreas: Możemy mu (jej) przecież dać inny głos.

Reżyser: Spróbujmy więc! Ex, powiedz coś!
 Ex: Na zaklęcie miałem opuścić książkę i ...
 Reżyser: Okay! Stop! I jeszcze raz, proszę!
 Ex: Na zaklęcie miałem opuścić książkę i ...
 Dr Thürmann Czy jego (jej) głos nie może być całkiem normalny?
 Reżyser: Nie – Ex jest postacią wyjątkową, żeńskim (?) koboldem, potrzebuje więc również wyjątkowego głosu.
 Ex: Ja też tak uważam!
 Reżyser: Ale to jest (pewien) problem techniczny. Rozwiążemy go później.

Lekcja 2: **Co zamierza pani uczynić?**

Pani Berger zaprasza Andreasa i Hannę na rozmowę – ma im bowiem coś ważnego do zakomunikowania.

Andreas: Powiedz, czy wiesz dlaczego pani Berger chce z nami mówić?
 Hanna: Nie, nie mam pojęcia! Ale wiem, dlaczego ja chcę z nią mówić.
 Pani Berger: *(wchodzi)* Jak to miło, że wszyscy przyszliście.
 Ex: *(cichutko)* Dlaczego “wszyscy”? Mnie (wcale) nie pytała, czy przyjdę...
 Pani Berger: Ex, słyszałam, co powiedziałaś. Przepraszam, oczywiście ty również jesteś mile widziany! A zatem – podjęłam ważną decyzję.
 Andreas: *(do siebie)* To będzie ciekawe... *(na głos)* Ja również, pani Berger.
 Hanna: Muszę koniecznie coś pani powiedzieć.
 Pani Berger: Zaraz, Hanno, zaraz.
 Hanna: Ale to jest bardzo ważne. *(mówi z przejęciem)* Wychodzę mianowicie za mąż! I dlatego nie zamierzam dłużej pracować.
 Pani Berger: Tak, to rzeczywiście niespodzianka.
 Andreas: Ja również nie mogę tutaj dłużej pracować. Skończyłem właśnie studia i od razu otrzymałem super zlecenie.
 Hanna: A jakie?
 Andreas: Mam napisać reportaże ze wschodnich krajów związkowych.
 Pani Berger: Ciekawe – właśnie tam chcę się wybrać.
 Andreas: Coś takiego!?
 Hanna: Co?

Pani Berger dochodzi wreszcie go głosu i informuje, że zamierza opuścić Aachen i otworzyć hotel we wschodniej części Niemiec. Na razie jednak nie ma jeszcze nic upatrzonego.

Andreas: Pani Berger, teraz wreszcie na panią kolej! Interesuje mnie, co pani zamierza uczynić.
 Pani Berger: To proste. Jestem w Aachen już tak długo, znam miasto i ludzi – teraz chciałabym otworzyć nowy hotel.

Hanna: A gdzie?
Pani Berger: Gdzieś we wschodnich krajach związkowych – może na Rugii albo w Lipsku, albo ...
Andreas: W Lipsku? W rodzinnym mieście doktora Thürmanna?
Pani Berger: Nie wiem jeszcze, czy chcę znowu do (dużego) miasta. Potrzebuję po prostu trochę czasu, chcę poszukać w spokoju.
Andreas: I ma pani do tego towarzysza podróży! Pani jedzie i szuka nowego hotelu, ja jadę i piszę reportaże.
Ex: A ja? Weźmiesz mnie ze sobą?
Andreas: Tak czy owak!

Lekcja 3: Brandenburgia: woda, piasek o kartofle

Andreas nadsyła reportaż z Brandenburgii.

Andreas: Zapewne państwo znają ją – Bramę Brandenburską w środku Berlina. A Berlin leży pośrodku Brandenburgii. Tę (właśnie) krainę chciałbym dziś państwu przedstawić. Podróżujmy (zatem) razem przez Brandenburgię!
Jasne, że Brandenburgia zyskuje na tym, że Berlin jest stolicą Niemiec. Berlin będzie znowu ważny (pod względem) politycznym i ekonomicznym – nie tylko zresztą dla Niemiec, ale również dla Europy.

Król Fryderyk Wielki (1712 – 1786) wznosił w Poczdamie, niedaleko Berlina, wspaniały pałac, do którego zapraszał wielkich artystów i filozofów swojej epoki.

Andreas: Jesteśmy w Poczdamie, stolicy Brandenburgii. Znajduje się tu przepiękny pałac. Nazywa się on “Sanssouci”, to jest po francusku i znaczy “beztroski”.
Pałac jest z 18. wieku, czasów króla Fryderyka Wielkiego. Ukochał on naukę i sztuki piękne: filozofię, literaturę francuską, muzykę – pisał prawie wyłącznie po francusku, zaprosił do swojego pałacu Woltera, grał na flecie i sam komponował...
Mówiąc krótko, życie jak marzenie. Dwieście lat później powstał inny świat marzeń – kino. W pobliżu Poczdamu, w Babelsbergu, były wielkie studia filmowe. Wyprodukowano tu wiele słynnych filmów.

Brandenburgia jest krajem rolniczym. W czasach NRD państwo przejęło ziemię na własność, teraz – po zjednoczeniu – ziemia jest znowu prywatyzowana.

- Rolnik: Jabłka, piękne jabłka z Havellandu. Nie chce pan trochę jablek?
- Andreas: Owszem. (*gryzie jabłko ze smakiem*) Zgadza się – smakują wyśmienicie. Ladnie tu – doprawdy sielankowo.
- Rolnik: Ale sytuacja (tutaj) wcale nie jest sielankowa.
- Andreas: Dlaczego?
- Rolnik: Większość ludzi w Brandenburgii zawsze żyła z rolnictwa. W czasach NRD zabezpieczało nas państwo. Co prawda pola należały do państwa – nie było żadnej prywatnej własności – ale my rolnicy mogliśmy wyżyć z naszej pracy. Od 1990 ziemia jest znowu w rękach prywatnych i panuje silna konkurencja.

Fryderyk Wielki upowszechnił na tych ziemiach, mało wtedy znaną, uprawę ziemniaka.

- Andreas: I znowu jesteśmy nad Odrą. Przed ponad 250 laty wydarzyło się tu, co następuje: król Fryderyk Wielki rozkazał ówczesnie chłopom, żeby uprawiali kartofle. Musiał (uciec się) do rozkazu, bowiem wtedy nikt (jeszcze) kartofli nie znał. Ale zanim to mogło nastąpić, trzeba było grunty osuszyć, co trwało sześć lat...
We wschodniej części Brandenburgii w latach 50-tych zbudowano "wzorowe miasto socjalistyczne" – Eisenhüttenstadt.
Północną część Brandenburgii, rolników, wodę i kartofle pozostawiliśmy już za sobą i przybyliśmy do części wschodniej. Jak prawie wszędzie w Brandenburgii ziemia tu jest bardzo piaszczysta. Eisenhüttenstadt jest miastem przemysłowym, zbudowanym na piaskach...
Brandenburgia nie powinna żyć tylko z rolnictwa, ale mieć również przemysł. I tak, w latach 50-tych zbudowano nowe miasto: huty stali i mieszkania. Pracowało w nich 12 tysięcy ludzi, a żyło tu 50 tysięcy – do 1990 roku. Dzisiaj przemysł ten prawie nie ma szansy na przyszłość – wiele osób nie ma pracy.

Lekcja 4: Pan von Ribbeck z Ribbeck

Andreas przytacza poemat Theodora Fontane, z 1889 roku, o posiadaczu ziemskim, panu von Ribbeck, który obdarzał biedną wioskową dzieciarnię smakowitymi owocami ze swoich sadów.

- Ex: A ludzie w Brandenburgii? Jacy oni są?
 Andreas: Słyszałeś już, że w Brandenburgii zawsze było wielu rolników. I oni kochali swoją ziemię, i ludzi. O jednym z (takich) ludzi mówi znana historia.
- Ex: Historia o koboldach?
 Andreas: Ależ nie, Exie. Jest to historia o pewnym człowieku, który szczególnie ukochał biedne dzieci. Każdego roku, jesienią, ofiarowywał im gruszki ze swojej gruszy. Kiedy zobaczył jakąś dziewczynkę, mówił do niej: "Podejź tu, mała, mam (dla ciebie) gruszkę." Kiedy zobaczył jakiegoś chłopca, pytał go: "Chłopcze, chcesz gruszkę?". I tak przez całe lata. Pewnego dnia stary człowiek poczuł, że wkrótce umrze. Pomyślał o dzieciach: kto będzie im dawał gruszki, kiedy umrze?
- Ex: Dlaczego? Nie miał on żadnych dzieci?
 Andreas: Tak, Exie, miał syna, ale ten był bardzo skąpy. Ale (stary) człowiek miał pewien pomysł...

Kiedy zbliżała się śmierć, stary pan von Ribbeck użył fortelu – kazał położyć na swoim grobie dojrzałą gruszkę, z której po latach wyrosła dorodna grusza.

- Andreas: Na krótko przed śmiercią stary człowiek powiedział: "Kiedy umrę, połóż mi gruszkę na grobie." Jak powiedział, tak zrobił. Stary człowiek zmarł, a dzieci były bardzo smutne. Nikt już im nie ofiarowywał gruszek. Wtem, po trzech latach, ujrano małą gałązkę nad grobem. A po wielu, wielu latach nad grobem wyrosła wspaniała ogromna grusza. Kiedy obok przechodzi (jakiś) chłopiec, tak szepcze grusza: "Chłopcze, chcesz gruszkę?" Kiedy obok przechodzi dziewczynka, tak szepcze grusza: "Podejź bliżej, mała, dam ci gruszkę."
- Ex: Czy to prawda?
 Andreas: To jest wiersz, Exie, i (również) prawdziwa historia!

Lekcja 5: **Ten wiersz był zakazany**

Andreas i Ex wybrali się do miejscowości Ribbeck, aby odszukać ślady owej gruszy z poematu Theodora Fontane. Napotkany wieśniak opowiada dalszą historię drzewa.

- Wieśniak: Tutaj, kolo kościoła, stała stara grusza.
 Andreas: Stała? A gdzie jest dzisiaj?
 Wieśniak: Nie ma już jej. Przed ponad 80 laty została zniszczona przez burzę. Syn starego Ribbecka złożył na pień (gruszy) żelazną obręcz i postawił ją w swoim zamku. Stała tam i używana była jako ... wielka popielnica. Tę może pan jeszcze dziś oglądać – w restauracji "Pod gruszą".

Andreas: *(pokazuje)* A co to jest za drzewo?
Wieśniak: To my zasadziliśmy – nocą i po kryjomu.
Ex: Jak krasnoludki?
Wieśniak: Że jak? Krasnoludki? Nie, my – kilka osób ze wsi.
Andreas: A czemu po kryjomu?

W czasach NRD-owskich wiersz ten był zakazany, jako opiewający prywatną własność ziemi...

Wieśniak: No to niech pan słucha! W socjalizmie nie byli już potrzebni junkrzy (posiadacze ziemscy). Zna pan to: "Ziemia junkrów w ręce chłopów"! Ziemia została wywłaszczona i oddana chłopom. Nic nie powinno przypominać o dawnych czasach. Nic nie powinno przypominać o starym Ribbecku – ani drzewo, ani wiersz. To drugie drzewo zostało po prostu ścięte, przez rosyjskich żołnierzy. A wiersz Fontane został zakazany. Przez całe 20 lat nie było tu żadnego drzewa. A potem my jedno zasadziliśmy, właśnie tutaj, na właściwym miejscu pod kościołem.

Andreas: Jak to? To jest jeszcze błędne miejsce?

Wieśniak: Ależ oczywiście! W 1990 roku, po zwrocie (politycznym), przyjechali tu niespodziewanie politycy z Zachodu, zasadzili jedną gruszę i przypomnieli o starym Ribbecku, ...ale na niewłaściwym miejscu.

Ex: Więc teraz są dwa drzewa?

Lekcja 6: Po zwrocie

Andreas przeprowadza wywiady z mieszkańcami Brandenburgii. Pyta, jaką rolę w ich życiu odegrał zwrot polityczny z 1990 roku. Jako pierwszy wypowiada się młody kandydat na murarza.

Andreas: Jakie znaczenie miał dla ciebie zwrot?

Karl: Tego nie mogę jeszcze dokładnie określić. Wielu z moich przyjaciół wyjechało na Zachód. I choć niektórzy wrócili z powrotem, to zrobiło się tu pusto. Ja sam na razie tu zostaję. Dokończę naukę na murarza. Za rok uporam się z tym – wtedy dopiero zobaczymy co dalej.

Inny młody człowiek cieszy się ze świeżo uzyskanej możliwości podróżowania, o czym w NRD nie było mowy.

Frank: To było po prostu fantastyczne! Wreszcie mogę wszędzie jeździć. Zawsze interesowały mnie inne kraje. Byłem już we Włoszech i w Hiszpanii. Chociaż mam mało pieniędzy, chcę koniecznie pojechać do Grecji.

Teraz wypowiada się uczennica szkoły krawieckiej.

Marion: Kiedy nastąpił zwrot, byłem w szkole krawieckiej. W NRD był to zawód z przyszłością. A potem pojawiły się gotowe ubrania z Zachodu i z Hongkongu, i tak dalej – tania konkurencja. Jak mam (z nią) konkurować? Wróciłam więc znowu do szkoły, teraz zrobię maturę.

Kolejnym rozmówcą Andreeasa jest inżynier, który niedawno otworzył własny interes.

Mężczyzna: Ze zwrotem (politycznym) nastąpił mój własny “zwrot”! Właściwie to jestem inżynierem, potem byłem bezrobotny, a potem otworzyłem ten punkt usług fotokopiarskich, “copy-shop”. To była prawdziwa dziura na naszym rynku usług. A gospodarki rynkowej powinniśmy się teraz uczyć. To jest trudne. (Ale ja), chociaż pracuję po 12–14 godzin dziennie, to jestem zadowolony. Robię to również dla moich dzieci.

Kobieta w średnim wieku skarży się z kolei na zagrożenie bezrobociem.

Kobieta: Pan pyta, co oznaczał dla mnie zwrot? Ma on swoje dobre i złe strony. Dla młodzieży z pewnością jest dobry, ma ona większe szanse i może wreszcie swobodnie wypowiadać swoje poglądy. Ale dla nas (dorosłych), szczególnie dla kobiet, zwrot nie był korzystny. Chociaż (wcześniej) wszystkie pracowałyśmy, wiele kobiet w moim wieku nie może (teraz) znaleźć nowej pracy.

Lekcja 7: Społeczeństwo wielokulturowe

Pani Berger i Andreas zwiedzają Dzielnicę Holenderską w Poczdamie.

Pani Berger: Czyż nie są one cudowne, te skromne stare domki?
Andreas: Chciałaby pani pewnie otworzyć tu swój hotel?
Pani Berger: Z miłą chęcią! To przecież idealne miejsce na otworenie hotelu: pałac Sanssouci jest w pobliżu, jest więc zawsze wielu turystów!

- Ex: A wszyscy oni powinni u pani nocować!
Pani Berger: Właśnie – ale kiedy domy te zostaną już odrestaurowane, to będą z pewnością bardzo drogie. No tak, to piękne marzenie, (mieć) taki stary dom w Dzielnicy Holenderskiej w Poczdamie – ale to tylko marzenie...
Andreas: (*cytuje*) W moim państwie każdy może być szczęśliwy w swoim własnym stylu!
Pani Berger: (*uśmiecha się*) Tak, tak – to powiedział “stary Fryc”, demonstrując swoją tolerancję. Ale to było przed 250 laty! Dziś nie jest łatwo o taką tolerancję...
Ex: Właściwie dlaczego?

Dalsza rozmowa schodzi na temat historii osadnictwa na tych ziemiach i różnorodności kulturowej, którą przynieśli ze sobą imigranci.

- Andreas: A zatem, dlaczego dzisiaj ma to być niemożliwe, żeby być szczęśliwym w swoim własnym stylu?
Pani Berger: To sam pan (powinien) wiedzieć! W wojnie 30-letniej było wielu zabitych. A po wojnie pożądana była imigracja, aby zasiedlić te ziemie.
Andreas: Pewnie, że wiem. Ci ludzie byli dobrze traktowani, szanowano ich kulturę, panowała tolerancja – w zasadzie (było to) społeczeństwo wielokulturowe.
Pani Berger: Zgadza się! Przybyło wielu imigrantów, aby tu żyć – Holendrów, Włochów, Żydów, hugenotów, samych Hugenotów 20 tysięcy!
Ex: Hugenoci?
Andreas: Francuzi, Exie, “stary Fryc” mówił przecież po francusku lepiej niż po niemiecku...
Ex: (*nieco podejrzliwie*) Kto to są ci hugenoci?
Andreas: To są protestanci, ich wiara była we Francji zabroniona – ówczesnie.
Ex: Ach, to tak – to mnie nie interesuje. Jestem głodny!
Andreas: Kupię ci klopsika...
Ex: Nie, kielbasę z (przyprawą) curry!

Lekcja 8: Studia UFA w Babelsbergu

Andreas opowiada historię powstania w Babelsbergu wytwórni filmowej.

- Andreas: Tak, wtedy w filmach muzyka była bardzo ważna, w filmach ze słynnego studia filmowego w Babelsbergu. W roku 1917 zostało założone towarzystwo filmowe UFA. Ówczesny rząd niemiecki zainwestował dużo pieniędzy w to studio – wiedział też dobrze dlaczego (to czyni): chciano odciągnąć ludzi od (problematyki) bezrobocia i wojny. Dlatego też kręcono filmy rozrywkowe z dużym (udziałem) muzyki. Niektóre piosenki z tych filmów są znane do dziś, jak na

przykład piosenka "Nikt nie chce być samotny nocą" z roku 1934. Proszę posłuchać jej jeszcze raz. Ale chciano (osiągnąć) jeszcze więcej – chciano robić dobre filmy, aby rozslawić niemiecką kulturę za granicą. I udało się to na przykład Fritzowi Langowi w roku 1927 filmem "Metropolis".

Z czasem film niemy został udźwiękowiony.

Andreas: "Metropolis" był jeszcze filmem niemym. Aby nie było zbyt cicho, w kinie grano muzykę do filmu. Opowiada muzyk z tamtych czasów: "Graliśmy również w Babelsbergu. Byłem wtedy (zatrudniony) w tamtejszych studiach i grałem, aby ożywić (grę) aktorów".
Już w trzy lata później, w roku 1930, nie było to już potrzebne. Narodził się film dźwiękowy. Wykorzystali to również naziści. Kontrolowali (produkcję) filmów i wykorzystywali ich udźwiękowienie do szerzenia politycznej propagandy. Od roku 1945 studia w Babelsbergu należały do NRD, a od 1992 roku należą do koncernu niemiecko-francuskiego. Ma on nadzieję, że powstanie tu wiele filmów, które przywrócą znaczenie filmowi europejskiemu.

Lekcja 9: Zielarka-czarownica

W czasie wycieczki za miasto Andreas i Ex spotykają kobietę zbierającą ziola.

Ex: Co robi ta kobieta?
Andreas: Sądzę, że zbiera ziola.
Ex: A co ona z nimi robi?
Andreas: Nie mam pojęcia! Możemy ją przecież zapytać.
(*podchodzi do kobiety*) Dzień dobry.
Kobieta: Dzień dobry.
Andreas: Ładna dziś pogoda!
Kobieta: Tak, dobra do zbierania ziól. W czasie deszczu nie da rady.
Andreas: (*zdziwiony*) Pani zbiera pokrzywę. Czy to nie boli?
Kobieta: (*śmieje się*) Nie – mam przecież włożone rękawiczki!
Andreas: A co robi pani z tą pokrzywą?
Kobieta: Herbatę! Napar z pokrzywy! On jest bardzo zdrowy.
Andreas: (*sceptycznie*) Lepiej nic na to nie powiem...

Kobieta: Ależ napar z pokrzywy smakuje całkiem niezłe i jest poza tym dobrym lekarstwem. Leczenie (środkami) naturalnymi!
Andreas: Ach tak, już kiedyś o tym słyszałem.

Zielarka wyjaśnia pokrótce dobroczynne działanie pokrzywy.

Andreas: A jak to się odbywa – to leczenie naturalne? Chciałbym napisać artykuł na ten temat.
Kobieta: Musi pan oczywiście znać zioła i ich działanie.
Andreas: Jak działa zatem pokrzywa?
Kobieta: Właściwie sam pan to wie! Powiedział pan przecież, że powoduje ból, parzy.
Ex: Pokrzywy parzą – to trzeba wiedzieć!
Kobieta: Właśnie! I na przykład przy reumatyzmie należy nacierać skórę pokrzywą – to bardzo dobrze robi.
Andreas: (*niedowierzająco*) Hm... Zbiera pani też inne zioła?
Kobieta: Tak, to moje hobby.
Andreas: (*zartobliwie*) Czy nie żyje pani zatem zbyt niebezpiecznie?
Kobieta: Dlaczego?
Andreas: Dawniej takie kobiety palono jako czarownice na stosie!
Kobieta: Ach, to już się dawno skończyło!
Andreas: A ludzie tutaj, we wsi?
Kobieta: Niektórzy uważają mnie za trochę śmieszną, ale tak naprawdę, to nikt mi nie przeszkadza. Przeciwnie: ludzie nazywają mnie pieszczotliwie “zielarką-czarownicą”.
Ex: Fajnie – jest pani prawdziwą czarownicą? Ja, ja jestem mianowicie koboldem.
Kobieta: Gotowa jestem ci wierzyć...

Lekcja 10: Meklemburgia-Pomorze Przednie: woda i stocznie

Pierwszym przystankiem w podróży Andreasa są okolice jeziora Müritz, objęte rezerwatem przyrody.

Andreas: Czy słyszeli to państwo? Można tu usłyszeć rzadkie ptaki, tu, w tym rajskim zakątku. Ale nie tylko ptaki żyją tu, również inne zwierzęta i rzadkie rośliny. I daleko, jak okiem sięgnąć, żadnego człowieka – jest zupełnie cicho. Jesteśmy na południu Meklemburgii-Pomorza Przedniego, nad jeziorem Müritz. Jest to jezioro w dużym rezerwacie przyrody. Można tutaj łatwo uwierzyć w to, że w Meklemburgii zegary chodzą inaczej, wyjątkowo powoli...

Andreas zwiedza miasteczko Güstrow, gdzie żył i tworzył rzeźbiarz Ernst Barlach.

Andreas: Pojechaliśmy dalej, od natury do kultury, do Güstrow. Jest to jedno z wielu małych miasteczek w Meklemburgii. Güstrow stało się znane dzięki rzeźbiarzowi Ernstowi Barlachowi. W katedrze w Güstrow wisi rzeźba – unoszący się anioł, anioł pokoju. Rzeźba ta została przetopiona przez nazistów... Dziś w katedrze wisi kopia anioła.

Dalsza trasa Andreeasa prowadzi do wybrzeża morza i Rostocku, miasta należącego w średniowieczu do Związku Miast Hanzeatyckich.

Andreas: Jesteśmy w Rostocku, portowym mieście na północy. Jeszcze dziś widać, że kiedyś Rostock był kwitnącym miastem – od 13. wieku Rostock należał do Hansy. Był to związek wielu miast. Miasta te miały wtedy monopol na handel i były przez to bardzo bogate. Ale oczywiście było w tamtych czasach wielu rozbójników morskich, jak na przykład Klaus Störtebecker...

Do roku 1990 Rostock stanowił centrum wschodnioniemieckiego przemysłu stoczniowego, ale po zjednoczeniu Niemiec jego egzystencja jest poważnie zagrożona.

Andreas: Do zwrotu Rostock był dla NRD przysłowiowym oknem (dosł. bramą) na świat, szczególnie na północ i wschód. W stoczniach pracowało 55 tysięcy ludzi. Dziś przemysł stoczniowy jest zagrożony, ponieważ w innych krajach budowa okrętów nie jest tak kosztowna. Ale jest nadzieja, że Rostock stanie się też oknem na południe. I liczy się na turystykę.

Na koniec Andreas dociera do pięknej wyspy Rugii, chętnie odwiedzanej przez turystów.

Andreas: Rugia jest przepiękna, dlatego też przyjeżdża tu tylu turystów. Tysiące zwiedziły już słynne kredowe skały. I to niepokoi niektórych ludzi na Rugii. Obawiają się, że dla turystów zostanie wybudowanych zbyt wiele hoteli i szerokie drogi. Ich wyspa powinna zachować piękno również w przyszłości. Czy to się uda?

Lekcja 11: Wyspa Rugia

Andreas spotyka się na Rugii z panią Berger i oboje zapoznają się z przedstawicielem ruchu ekologicznego na wyspie.

- Andreas: Pan jest z inicjatywy "Dla Rugii". Inicjatywa ta otrzymała w 1992 roku europejską nagrodę ochrony środowiska. Czy mógłby nam pan powiedzieć, co pan robi?
- Pan Wulf: Oczywiście. Widzieli przecież państwo naszą wyspę. Jest przepiękna, ma wspaniałe lasy, długie plaże – jest jeszcze nie zniszczona. I walczymy o to, aby taką pozostała.
- Pani Berger: To byłoby pięknie!
- Andreas: Przeciwko czemu musi pan walczyć?
- Pan Wulf: Wiedzą państwo, wielu ludzi jest tu bezrobotnych. Nie ma żadnego przemysłu, niewiele rolnictwa. Ludzie liczą więc na turystykę.
- Pani Berger: A zatem turystyka byłaby korzystna dla wyspy.
- Pan Wulf: I tak, i nie. Jest paru spekulantów. Wykorzystują oni tę sytuację, aby zarobić dużo pieniędzy. Chcą zbudować wielkie hotele, place do gry w golfa i parki rekreacji. To niszczy przyrodę. Przeciwko temu walczymy. Chcemy turystyki ekologicznej.

Dalsza rozmowa toczy się o niepokojących pana Wulfa planach budowy wielkiej stoczni.

- Andreas: Jak to jest z tą stoczną Meyera?
- Pan Wulf: A tak, Meyer chciałby wybudować wielką stocznnię, na wschodzie Rugii, dokładnie przy słynnych skalach. Ogromną halę montażową dla wielkich okrętów, i oczywiście szeroką drogę (dojazdową) – prawdziwy okrąg przemysłowy.
- Andreas: Ale z nowymi miejscami pracy, nieprawdaż?
- Pan Wulf: Tak, to prawda. Obiecał on 2 tysiące miejsc pracy. Obiecał, jak mówię. A kto dostałby je? Nie my stąd, z Rugii! Inżynierowie z Zachodu lub Wschodu, ale nie my tutaj! Poza tym stocznia zniszczyłaby przyrodę – wodę, rośliny, ryby, drzewa, wszystko!
- Andreas: A zatem stocznia nie będzie budowana?
- Pan Wulf: Nie, nie będzie budowana.
- Pani Berger: A jak to jest z turystyką?
- Pan Wulf: Turyści – przyjadą i tak. Są też mile widziani. Ale po co budować tyle nowych hoteli, mamy przecież tyle starych hoteli...
- Pani Berger: I te powinny zostać wyremontowane?
- Pan Wulf: Tak, bardzo byśmy się z tego cieszyli.

Lekcja 12: Klaus Störtebeker

Przebywając na Rugii Andreas popuszcza wodze fantazji i myślami przenosi się w czasy grasujących na Bałtyku rozbójników morskich, takich jak na przykład pirat Klaus Störtebeker.

- Andreas: Stoję oto na skalach Rugii i spoglądam daleko w morze. Dostrzegam tam dwa statki – i myślę o Klausie Störtebekerze, słynnym rozbójniku morskim. Proszę posłuchać, czy nie mogłyby to być tamte glosy, z 1388 roku?
- Kapitan: Hej Klaus, popatrz – tam statek! Jest on wspaniały, wielki i piękny. Statek Hanzy! Ten by się nam przydał.
- Klaus: Zgadza się. Naprawdę by się nam przydał. *(wola)* Zaczynajcie, chłopaki! Zdobędziemy ten statek. Statek, ahoj!

W skomplikowanej sytuacji politycznej książę Meklemburgii przyjął piratów na służbę i opatrzył tzw. listami kaperskimi. Odtąd mogli oni legalnie napadać na duńskie okręty.

- Kapitan: Klaus, słyszałeś to już? Wojna między Danią a Szwecją!
- Klaus: Mów dalej!
- Kapitan: Meklemburczycy chcą, aby wszyscy walczyli przeciwko Danii! Również my, piraci! Otrzymamy od Meklemburczyków listy kaperskie. Powinniśmy wykorzystać tę szansę.
- Klaus: A jak?
- Kapitan: Zawieziemy żywność do Sztokholmu, dzięki temu będziemy bezpieczni w portach Rostocku i Wismaru!
- Klaus: Słyszałeś już, co robią inni piraci?
- Kapitan: Przyłączają się!
- Klaus: Masz rację! Ta wojna jest naszą szansą. Staniemy się bogaci i potężni. A zatem, za Sztokholm!

Z czasem miasta hanzeatyckie przeciwstawiły się tej nieprzewidzianej konkurencji piratów. Dla morskich rabusiów nastaly ciężkie czasy...

- Kapitan: Klausie Störtebekerze, mam złe wieści.
- Klaus: Mów, Wigbaldzie!
- Kapitan: Skończyła się już wojna między Meklemburgią a Danią. Miasta Hanzy zmusiły do tego Meklemburgię.
- Klaus: Co jest z naszymi listami kaperskimi?

Kapitan: Koniec i tyle! To może być nasz koniec. Powinniśmy zastanowić się, co powinniśmy zrobić.
Klaus: Klaus Störtebeker nie poddaje się nigdy! Jestem już dziesięć lat piratem i nim pozostanę!

Lekcja 13: **Klub wioślarski**

W czasie wycieczki nad jedno z jezior Andreas i pani Berger natykają się na klub wioślarski.

Pani Berger: Widzi pan, wracają już. Ach, też bym sobie chętnie jeszcze raz powioslowała.
Andreas: Pani? Powioslowała?!
Pani Berger: Tak, kiedyś należałam do klubu wioślarskiego. Było wspaniale.
Andreas: (*wesoło*) Ach, wcale nie wiedziałem, że pani jest taka usportowiona!
Pani Berger: (*śpiewa znaną piosenkę wioślarską*)

Na pomoście ukazuje się grupa młodzieży wracająca z treningu.

Andreas: Wracacie właśnie z treningu?
Dziewczyna: Tak.
Pani Berger: Ile razy trenujecie w tygodniu?
Dziewczyna: Dwa do trzech razy.
Andreas: Uprawiacie jeszcze jakieś inne sporty?
Dziewczyna: Jasne! Biegamy, gramy w siatkówkę i piłkę ręczną. W ogóle dużo robimy razem: chodzimy na wędrownki, na basen, albo siedzimy sobie po prostu przyjemnie razem. Jesteśmy przecież prawdziwym klubem wioślarskim!

Jedna z dziewcząt wyjaśnia, że od czasu zjednoczenia sport uległ znacznym przeobrażeniom.

Pani Berger: Czy bierzecie też udział w zawodach?
Dziewczyna: Najchętniej robilibyśmy to (jeszcze) częściej, ale to kosztuje dużo pieniędzy. W NRD wszystko było zorganizowane przez państwo.
Andreas: A jak to jest teraz?
Dziewczyna: Teraz prawie wszystko musimy płacić sami: elektryczność, hangar na łodzie, za nowe łódki, a także – za zawody.
Pani Berger: A jak to robicie?
Dziewczyna: Płacimy składkę.
Andreas: Składkę?
Dziewczyna: Tak. A pieniądze dają nam rodzice. Bez nich nic nie działaloby. W tym roku mogliśmy wziąć udział tylko w jednych zawodach. Ale byliśmy dobrzy! I jesteśmy z tego dumni!

Lekcja 14: **Mieszkać w “wielkiej płycie”**

Będąc w Rostocku Andreas odwiedza jedno z typowych socjalistycznych osiedli mieszkaniowych, zbudowane z wielkopłytytowych prefabrykatów, które robi na nim przynębiające wrażenie.

Ex: Uff, ale tu zimno i wietrznie...
Andreas: Tak, drogie Słuchaczki i Słuchacze – dzisiaj znajdujemy się w naprawdę zimnym miejscu. Bądźcie zadowoleni, że siedzicie w domu przy radiu! Jesteśmy oto w osiedlu (mieszkaniowym) w Rostocku. Muszą sobie państwo wyobrazić bardzo duże osiedle. Daleko, jak okiem sięgnąć, nic tylko domy, domy. A wszystkie wyglądają tak samo: płaskie, proste i wysokie – wysokie nierzadko na 21 pięter! Domy te zbudowane są z betonowych wielkich płyt, jedną płytę stawiano na drugą. Dlatego też mówi się o budownictwie wielkopłytyowym... Tak, stoję teraz w przejściu między domami. Zaczekam, aż ktoś będzie przechodził. Mam szczęście, ktoś idzie.

Napotkana mieszkanka osiedla opowiada Andreasowi o swojej sytuacji mieszkaniowej.

Andreas: Przepraszam panią, czy ma pani chwilę czasu?
Pani Beimer: Jedną chwilę, a o co chodzi?
Andreas: Jak długo już tu pani mieszka?
Pani Beimer: Jesteśmy tu już dwadzieścia lat.
Andreas: I czują się tu państwo dobrze?
Pani Beimer: Wcześniej tak. Zawsze było tu bardzo głośno, ale było się szczęśliwym, że w ogóle ma się mieszkanie. Długo mieszkaliśmy w starym budownictwie, no takim, z ubikacją na klatce schodowej i z ogrzewaniem piecowym. Było już wspaniale, jak dostaliśmy nowe mieszkanie, z prawdziwym ogrzewaniem.
Andreas: A jak jest teraz?
Pani Beimer: No, od czasu zwrotu dużo się pozmieniało. Czysze podrożały, musimy płacić czterokrotnie więcej. Jeszcze dodatkowo ogrzewanie i elektryczność. A teraz, widzi pan te śmieci? Dawniej był tu dozorca, który tu mieszkał i się wszystkim zajmował. Nie, teraz nie jest już tu ładnie, chciałabym się stąd wynieść – ale dokąd?

Lekcja 15: **Saksonia: muzyka i przemysł**

Lipsk to miasto od zawsze związane z muzyką. Andreas opowiada o wielkim kompozytorze pochodzącym z Lipska – Janie Sebastianie Bachu.

Andreas: *(mówi na tle muzyki)* Muzyka Jana Sebastiana Bacha. Jan Sebastian Bach był wielkim muzykiem. Dzisiaj jestem w kościele Thomaskirche (Św. Tomasza) w Lipsku. To tutaj Jan Sebastian Bach prowadził chór kościelny, od roku 1723 do swojej śmierci – 27 lat. Jeszcze dzisiaj wiele przypomina tu o Janie Sebastianie Bachu: w Thomaskirche co tydzień można posłuchać jego muzyki. I można zobaczyć jego grób, albo na zewnątrz kościoła wielki pomnik poświęcony Janowi Sebastianowi Bachowi. Muzyka miała swoją dużą tradycję w rodzinie Bachów – i Jan Sebastian kontynuował ją. Miał wiele dzieci – 11 synów i 9 córek! Niektórzy synowie zostali również znanymi kompozytorami. Aby odróżnić (od siebie) wielu muzyków z rodziny Bachów, używa się zawsze ich imion...

Chemnitz to największe przemysłowe miasto Saksonii.

Andreas: Jestem w Chemnitz, przemysłowej metropolii Saksonii. Buduje się tu maszyny – wszelkie możliwe maszyny: dla rolnictwa, lokomotywy i wagony dla kolei, a nawet produkowane są rowery. Jest tu również przemysł chemiczny. To oznacza tak ważne miejsca pracy, ale (za to) powietrze jest kiepskie. Czuję przemysłowe wyziewy. Jadę (więc) dalej, do pewnego małego miasteczka...

W niewielkim mieście Freiberg już od 12. wieku wydobywano srebro.

Andreas: Srebro odkryto tu już w 12. wieku – i ono uczyniło Freiberg i Saksonię bardzo bogatymi. Tak bogatymi, że we Freibergu wzniesiono katedrę! W katedrze we Freibergu znajdują się słynne organy. Miasto było bogate, robotnicy – nie. Wydobywanie srebra było pracą bardzo ciężką i źle opłacaną. Wielu górników musiało szukać drugiej (dodatkowej) pracy.

Lekcja 16: Problemy ochrony środowiska

Po przejściu na emeryturę stary znajomy Andreasa, doktor Thürmann, wrócił do rodzinnego Lipska i zajął się medycyną naturalną. Teraz Andreas i Ex składają mu wizytę.

Doktor: Dzień dobry, panie Schäfer.
Andreas: Dzień dobry, panie doktorze Thürmann.
Doktor: Ach, kto by to pomyślał?

Ex: Co?
Doktor: Cześć, Ex, też tu jesteś?
Ex: Tak czy owak!
Doktor: Cóż, kto by to pomyślał, że się znowu spotkamy? Tu, w Lipsku, moim rodzinnym mieście.
Andreas: Bardzo się z tego cieszę. Jak się panu powodzi?
Doktor: Dziękuję, dobrze! Pewnie przypomina pan sobie, że zrezygnowałem z praktyki w Berlinie.
Andreas: Tak, mówił mi pan o tym. A co pan teraz robi?
Ex: Być może on nadal chce mnie uczynić widzialnym!
Doktor: Może, Exie, kto wie? Ale już serio, piszę artykuł o medycynie alternatywnej.

Andreas przyniósł ze sobą kilka artykułów na temat medycyny alternatywnej.

Andreas: Kiedyś pytał mnie pan, czy mógłbym poszukać (czegoś) o medycynie alternatywnej. Poinformowałem się trochę na ten temat.
Ex: Rozmawialiśmy nawet na ten temat z czarownicą-zielarką!
Doktor: Doprawdy?
Andreas: No tak... Widzi pan, przyniosłem panu kilka czasopism.
Doktor: *(czyta nagłówki)* "Zdrowie dzięki ziołom", "Pigulki – zioła – terapie", "Niemcy – w teście ochrony środowiska". Tego właśnie szukałem, czegoś o środowisku.
Andreas: Mogę to sobie wyobrazić! Czuć przecież tutaj wszędzie wyziewami przemysłowymi, siarką...
Ex: Fuj, diabeł!
Doktor: Tutaj, na Wschodzie, rzeczywiście istnieją poważne problemy (zatrucia) środowiska. Powietrze jest zanieczyszczone, ziemia, woda – tu trzeba jeszcze wiele zrobić.
Andreas: No to muszę panu jeszcze opowiedzieć, o czym zrobiłem ciekawe reportaże.

Lekcja 17: **Spacer po Lipsku**

Doktor Thürmann pokazuje Andreasowi swoje miasto. Najpierw udają się do kościoła Świętego Mikołaja.

Andreas: Czy są (tu) jeszcze "modlitwy o pokój"?
Ex: Nie umiesz czytać? Jest tu przecież (napisane): W każdy piątek, godzina 17.00, modlitwa o pokój.
Doktor: Tak, istnieje nadal ta tradycja, chociaż teraz przychodzi mniej ludzi. A tradycja ta trwa nie dopiero od 1989 roku, ale znacznie dłużej.
Andreas: Ludzie spotykali się (tu) już za czasów NRD.

Doktor: Tak, od 1981 roku. Spotykali się, aby modlić się i dyskutować.
Andreas: A w roku 1989 spotkania te stały się bardziej upolitycznione. Ludzie wyszli na ulice, demonstrując na rzecz (przyznania im) większych praw obywatelskich – ale to jest znana (sprawa).

Zainteresowanie Exa wzbudziła oryginalna sylwetka Uniwersytetu Lipskiego, wyobrażająca ...książkę.

Ex: Co to za ogromny dom?
Andreas: To jest uniwersytet – wyższego już go pewnie nie można było zbudować ...
Doktor: To jest nasz ...ząb mądrości! Niech mu się pan dokładnie przyjrzy: ten budynek powinien przypominać książkę.
Andreas: Hmm..., tego nie mogę (niestety) rozpoznać.
Ex: Ja także nie!
Doktor: No tak, do tego trzeba mieć bujną wyobraźnię.
Andreas: Piękny ten budynek doprawdy nie jest, ale góruje nad wszystkimi innymi budynkami. To mi się podoba.

Pora na małą przekąskę. Nasi bohaterowie kierują swoje kroki do starej "Piwnicy Auerbacha", upamiętnionej przez Goethego w "Fauście".

Doktor: Oh, nie – czy musi tu tak być? Czy oni nie mogą śpiewać ciszej?

Lekcja 18: Porcelana – białe złoto

Pani Berger interesuje się starą miśnieńską porcelaną, toteż ze znajomością rzeczy opowiada historię odkrycia tajemnicy produkcji porcelany przez pewnego alchemika.

Pani Berger: Czy zna pan tę historię, jak w Miśni została wynaleziona porcelana?
Andreas: Nie, ale bardzo mnie ona interesuje.
Pani Berger: Historia, którą zaraz opowiem, jest prawdziwa. A zatem, przed ponad 300 laty, żył tu człowiek, który nazywał się Friedrich Böttger. Miał on takie hobby, jakie miało wtedy wielu ludzi – zajmował się alchemią.
Andreas: A alchemikom przyświecał jeden cel – chcieli wytworzyć złoto.
Pani Berger: Właśnie. Ale Friedrich Böttger twierdził, że on to potrafi. Utrzymywał, i to nawet głośno, że potrafi wytworzyć złoto. I to było jego nieszczęście.
Andreas: Dlaczego – nieszczęście?
Pani Berger: Dlatego, że król Prus, który o tym usłyszał, chciał koniecznie mieć to złoto.

Alchemik został uwięziony i choć nie wyprodukował złota, to dokonał całkiem innego odkrycia...

- Pani Berger: Böttger przestraszył się. Był ścigany i uciekł do Saksonii, aby się tam ukryć (dosł.: schronić). (Ale i tam prześladował go) Pech!
- Andreas: Co mu się tam przydarzyło?
- Pani Berger: Elektor saski uwięził go w swoim zamku. Tam Böttger miał wytworzyć złoto. Było to (oczywiście) niemożliwe. Mógł on co najwyżej wynaleźć "białe złoto" – jak nazywano wtedy – porcelanę. Elektor saski, który zachwycał się naczyniami z Chin, koniecznie chciał dowiedzieć się, jak wytwarza się takie naczynia. Böttger uwięziony był przez cały rok, zanim odkrył tę tajemnicę. W styczniu 1710 roku elektor obwieścił całej Europie pewien patent: patent na manufakturę porcelany.
- Ex: (Toż to istne) szczęście w nieszczęściu!

Lekcja 19: **Saksonia-Anhalt: przyroda – przemysł – religia**

Andreas jest w górach Harcu, w rejonie ich najwyższego szczytu Brocken, gdzie w czasach NRD przebiegała granica.

- Andreas: Jak wiadomo, Niemcy chętnie wędrują, ja zresztą też. Dlatego przyjechałem do Harcu, aby wreszcie wspiąć się na Brocken. Tu, w samym sercu Harcu, była granica niemiecko-niemiecka. Od roku 1952 do końca 1989 na Brocken nie można było wchodzić – wszystko było zagrodzone. Ale te czasy już przecież minęły.

Następny etap podróży Andreeasa to Bitterfeld – znany ośrodek chemiczny.

- Andreas: Jadę teraz z Halle do Bitterfeld. Ziemia jest tu bardzo zasobna – już w średniowieczu wydobywano sól w Halle. Potem doszło wydobywanie węgla brunatnego. A dziś? Chociaż zamknąłem okna, cuchnie... Jeszcze 15 kilometrów do Bitterfeld, a już czuć chemicznymi wyziewami. W (samym) Bitterfeld i wokół (niego) było centrum chemiczne Niemiec wschodnich – były tu produkowane plastyk, nawozy, kauczuk i (wiele) innych. W czasach NRD pracowało tu 300 tysięcy ludzi, w 1992 było już ich tylko 80 tysięcy – ale przemysł chemiczny ma tu (nadal) pozostać.

Niestety, odpady i wyziewy tutejszej chemii zatruiły całą okolicę.

Andreas: Powietrze jest tu zepsute. Ale nie tylko powietrze. Również ziemia jest skażona. Zatruta odpadami. Pozwalano im po prostu leżeć... Na przykład owoce i warzywa, które tu uprawiano, są zatrute. Ludziom nie wolno już ich jeść. Również rzeki i jeziora są skażone – a ludzie są chorzy. W ostatnich latach powietrze jest znowu lepsze, woda – czystsza, ale to jeszcze długo potrwa, zanim tu będzie można znowu zdrowo żyć.

W pobliskiej Wittemberdze z okazji 500 rocznicy urodzin Marcina Lutra w 1983 roku uroczyste przekuto miecz na lemiesz – symbol pokoju i dostatku. Oto relacja jednego z uczestników tej uroczystości:

Świętujemy dziś 500 urodziny Marcina Lutra. Tutaj, pod Kościołem Luterzańskim, zebrano się 3 tysiące młodych ludzi. Na środku żarzą się węgle. Kowal z Wittembergi wychodzi na środek, (podchodzi) do ognia. W dłoni ma miecz, unosi go w górę, teraz wkłada do ognia. Miecz rozżarza się. Kowal uderza (młotem) w żelazo.

Rozlega się kobiecy głos: "Każdy potrzebuje chleba, wina, pokój zamiast wojny powinien być. Lemiesz powstaną z mieczy."

Lekcja 20: "Brocken jest Niemcem" (Heine)

W czasie wycieczki na szczyt Brocken Andreas i pani Berger polemizują na temat tytułowego cytatu z wiersza Heinego.

Andreas: Ex, czy wiesz, co to jest "twardy Brocken"?

Ex: Nie.

Andreas: To jest jakieś skomplikowane zadanie... (uwaga: polski odpowiednik to "ciężki orzech do zgryzienia")

Pani Berger: Brocken (góra) jest ciężkim orzechem do zgryzienia! Piechotą na niego nie idę!

Andreas: Dlaczego nie?

Pani Berger: Nie zna pan "Fausta" Goethego?! Już Mefisto nie chciał iść piechotą na Brocken. Chciał on, jak czarownice, na Brocken dostać się na miotle.

Andreas: A wie pani, co powiedział Heine?

Pani Berger: Tak! "Brocken jest Niemcem."

Ex: Co on przez to rozumiał?

Andreas: Uważał on, że: Brocken jest tak dokładny i porządny jak Niemcy, tak tolerancyjny, ale i tak romantyczny jak Niemcy.

Pani Berger: A ja, ponieważ jeszcze nie zwariowałam, jadę teraz na Brocken kolejką. Jedzie pan ze mną?

Andreas: Jasne, już byłem tam raz na górze pieszo.

Motorniczy kolejki górskiej w czasie jazdy raczy turystów opowieścią o sabacie czarownic.

Motorniczy: Wszyscy wsiadać! Wsiadać, proszę! “Na góry chcę wspinać się”, mawiał już Heinrich Heine. Państwo mają lepiej niż Heine, nie muszą iść piechotą. Naszą kolejką jest przecież wygodniej niż pieszo. A teraz ukazuje się miejsce (złotu) czarownic. Jak państwo wiedzą, 1 maja czarownice zbierają się tu i tańczą. Tak było już za czasów Goethego, a i teraz nadal tak jest.

Lekcja 21: **Węgiel – czarne złoto**

Andreas przygląda się największej odkrywkowej kopalni węgla brunatnego. Zdegradowana przyroda kojarzy mu się z krajobrazem księżycowym.

Andreas: Czy byli państwo kiedyś na Księżycu? Nie? Ja również nie. Ale taki krajobraz, jak tu, musi być na Księżycu – kilometrami ani jednego drzewa, żadnego domu, nic, tylko krajobraz księżycowy. Gdybym nie widział tego na własne oczy, nigdy bym w to nie uwierzył. Gdzie jestem? Jestem na terenach, gdzie od ponad 100 lat wydobywa się węgiel brunatny – bez względu na ludzi i przyrodę.

Podeszła w wieku mieszkanka pobliskiej wsi była naocznym świadkiem rozwoju na tych terenach przemysłu węgla brunatnego.

Andreas: Ta wieś jest opustoszała, mieszka tu już tylko kilka osób. Ale pani chce pozostać.

Staruszka: Tak – jestem już stara. Zawsze bylam tu, i tu chcę pozostać.

Andreas: A zatem żyła tu pani zawsze?

Staruszka: Żyłam i pracowałam! Mój ojciec był w MIBRAG-u, mój mąż tam był, moi synowie byli tam, i ja też.

Andreas: Co pani tam robiła?

Staruszka: Wszystko – jak mężczyźni! Gdybyście wy z Zachodu wiedzieli, jak my tu pracowaliśmy, również kobiety! Ale byliśmy dumni z naszej kopalni, z naszej pracy.

Andreas: Węgiel nazywa się też “czarnym złotem”, ale ono zniszczyło przyrodę, ono zniszczyło pani zdrowie.

Staruszka: Ma pan rację. Ale panu łatwo tak mówić! Co my mamy zrobić? Zarabialiśmy w ten sposób pieniądze, nie było przecież innego (sposobu).

Obecnie wsi starej kobiety zagraża wchłonięcie przez kopalnię.

Andreas: Węgiel brunatny pochłonął (wiele) wsi, jedną po drugiej.
Staruszka: I teraz nasza kolej. Moi synowie już wyjechali. Ach, gdyby tak mój mąż jeszcze żył... On również by tu pozostał! Jestem starą kobietą, ja tu zostanę, aż do śmierci.

Lekcja 22: **Turyngia: "zielone serce"**

Andreas zwiedza pasmo górskie Turyński Las, wędrując znaną trasą turystyczną.

Andreas: Jestem w samym środku Turyńskiego Lasu, w tym "zielonym sercu" (uwaga: polski odpowiednik to "zielone płuca") Niemiec, na znanej trasie turystycznej. Ma ona 168 kilometrów długości! Wędruje tędy bardzo wiele osób. A kiedy poczują oni głód, to mogą sobie kupić w którymś z kiosków prawdziwą smażoną turyńską kielbasę.

Trasę tę przeżył swego czasu Goethe i poświęcił jej nawet wiersz.

Andreas: Dawniej było tu o wiele spokojniej. Tak cicho, że Goethe ...pomyślał nawet o wiecznym spoczynku – o śmierci. Proszę posłuchać wiersza, który Goethe napisał tu na trasie wędrowni w 1780 roku.

Andreas zastanawia się nad historycznymi korzyściami wynikającymi z rozbicia dzielnicowego ziemi turyńskiej.

Andreas: Turyngia jest niedużą krainą. W historii była zawsze ziemią rozbitą na dzielnice. Miało to jedną wielką zaletę: małe kraje mają za mało ludzi, aby prowadzić wojny. Skoro książęta dzielnicowi nie mogli prowadzić wojen, to robili coś bardziej sensownego: rozwijali kulturę. Zbierali obrazy i książki, sprowadzali do swojego kraju muzyków, budowali teatry... W 18. wieku w obu miastach – Jenie i Weimarze – mieszkało wielu znanych malarzy, muzyków i poetów, jak na przykład Schiller i Goethe...

W okolicy znajduje się również godne zwiedzenia muzeum szkła.

Andreas: Jestem w muzeum rzemiosła szklarskiego, i czuję się tu trochę nieswojo. Czy wiedzą państwo, że ze szkła można wykonać (prawie) wszystko? Oczywiście butelki, szklanki, ozdoby, ale także i ...oczy.
Szkło wytwarza się tu od ponad 450 lat, najpierw butelki, później ozdoby i oczy dla lalek, ale również sztuczne oczy dla ludzi...

Przed 100 laty pracowano tu do późnej nocy, po 15 godzin dziennie, również w niedziele. Dzisiaj praca ta jest (o wiele) lżejsza.

Na powojennych dziejach Turyngii zaważyło poważnie wydobywanie uranu.

Andreas: Ale na piękną ziemię turyńską pada również (złowrogi) cień – od 1946 roku wydobywa się tu niebezpieczny uran. Wydobywa się go w wielkich ilościach - na wschodzie Turyngii, przy granicy z Saksonią. Co prawda od 1990 roku nie wydobywa się już uranu, ale są tam nadal radioaktywne odpady. I nadal zagrażają ludziom i środowisku.

Lekcja 23: Legenda o Barbarossie

Andreas namawia Exa do zwiedzenia jaskini Barbarossy.

Andreas: Chodź, Exie, idziemy do jaskini Barbarossy.
Ex: O tak, świetnie – jaskinia. Krasnoludki mieszkają również w jaskiniach.
Andreas. Ale Barbarossa już nie żyje, od ponad 800 lat jest martwy.
Ex: Ale nie – krasnoludki! Dlaczego nazywa się on Barbarossa?
Andreas. Naprawdę się on tak nie nazywał. Był to cesarz Fryderyk I, ten którego Włosi nazywali Barbarossą.
Ex: A co to znaczy Barbarossa?
Andreas: “Ruda broda”. Barbarossa miał mianowicie rudą brodę.
Ex: A Niemcy?
Andreas: Ruda broda była im obojętna – oni (po prostu) bardzo kochali swojego cesarza. Niektórzy nie chcieli nawet uwierzyć w jego śmierć. Wierzyli, że nadal żyje. Ludzie, którzy w to wierzyli, mówili, że on tylko śpi – w swojej pieczarze (głęboko) pod ziemią. Wierzyli, że kiedyś wróci...
Ex: A kiedy?

Andreas opowiada Exowi legendę o Barbarossie.

Andreas: Cesarz Barbarossa zmarł nagle. Ale nikt nie chciał uwierzyć, że on naprawdę nie żyje. I tak powstała legenda, w którą niektórzy wierzą po dziś dzień. Głęboko pod (ziemią) w pieczarze cesarz nadal śpi. Jego ruda broda urosła już na dwukrotne (owinięcie) wokół stołu z kamienia. Na zewnątrz nad górą krążą kruki. Co 100 lat cesarz wysyła karla ze swojej jaskini. Ma on sprawdzić, czy nad górą nadal krążą kruki. A kiedy karzeł wraca i mówi, że kruki nadal krążą nad górą, cesarz (kładzie się) spać na następne 100 lat... Ale pewnego dnia Barbarossa, na którego tak długo czekano, wróci – i wszystko będzie znowu jak dawniej.

Lekcja 24: Luter na zamku Wartburg

Andreas próbuje wyobrazić sobie ucieczkę Marcina Lutra przed prześladowcami.

Andreas: Jest rok 1521. Marcin Luter, poszukiwany przez papieża i cesarza, musiał uciekać. W trakcie przejazdu przez Turyński Las jego pojazd został napadnięty z nienacka. "Zatrzymać się! Stop! To napad! Wysiadać!" wołało trzech mężczyzn.
"Pomocy! Czego chcecie od mnie? Nie mam żadnych pieniędzy", zakrzyknął Marcin Luter.
"Idziesz z nami, albo jesteś już trupem!" zawolali mężczyźni i wyciągnęli Lutra z powozu.
"Dokąd mnie zabieracie?" chciał wiedzieć Luter, i dowiedział się:
"Przysyła nas twój przyjaciel. Zabieramy cię na Wartburg. Tam będziesz bezpieczny.
Od dziś jesteś prostym człowiekiem – nie nazywasz się już Marcin, tylko Jörg.
A zatem, chodźcie, junkrze Jörg!"
Tak Luter przybył na Wartburg, gdzie ukrywał się przez rok.

W czasie zwiedzania zamku przewodniczka wyjaśnia pochodzenie ciemnej plamy na ścianie jednej z komnat.

Przewodniczka: A więc, to jest pokój Lutra. A to stół, przy którym Luter pracował. Jak państwo wiedzą, tutaj tłumaczył on Nowy Testament. Potrzebował na to tylko rok, tylko jeden rok! Oczywiście miał również problemy; nie, nie z tłumaczeniem, tylko z ...diabłem. Diabeł, któremu ta robota się wcale nie podobala, drażnił się z Lutrem. Aby przepędzić diabła, Luter chwycił swój kalamarz i rzucił w diabła. Kalamarz nie trafił niestety w diabła, tylko w ścianę. O tu, widzą państwo, jest nadal ta plama.

Ex: Nadal ta dawna plama?

Andreas: Psst, Ex, nie, oczywiście, że nie! Ta plama została namalowana specjalnie dla turystów...

Lekcja 25: Błękitny kwiat

W powieści Novalisa z epoki romantyzmu "błękitny kwiat" jest symbolem poszukiwania własnej tożsamości.

Andreas: Drogie Słuchaczki i Słuchacze! Czy mają państwo ochotę poszukać ze mną dzisiaj "błękitnego kwiatu"? Chodzi tu o pewien określony niebieski kwiat, o "błękitny kwiat". Może

już państwo kiedyś o nim słyszeli? Pełni on ważną rolę w pewnej powieści z epoki romantyzmu. Ta powieść Novalisa nazywa się "Heinrich von Ofterdingen". Novalis każe swojemu bohaterowi śnić: Heinrich śni zatem o "błękitnym kwiecie", i od czasu tego snu – zaczyna szukać "błękitnego kwiatu".

Okazuje się, że doktor Thürmann dostrzega związek między symbolicznym "błękitnym kwiatem" i górnictwem, a także ...Exem.

- Andreas: Od czasu owego snu Heinrich próbował odnaleźć "błękitny kwiat". Szukał go wszędzie, odbywał dalekie podróże, zapuszczał się nawet daleko w góry...
- Doktor: I to mnie właśnie interesuje: góra.
- Andreas: Dlaczego?
- Doktor: Novalis studiował górnictwo. Znal więc góry i ich zawartość. A teraz proszę uważnie słuchać: Takie miejsce w górach, gdzie znajdują się kruszce, nazywane jest "żelazny kołpak". Czy to panu coś przypomina?
- Andreas: Hmm, nie.
- Doktor: Niech pan pomyśli o nazwie pewnego kwiatu!
- Ex: Tojad!!! (uwaga: po niemiecku dosłownie "żelazny kołpak")
- Doktor: Właśnie! Żelazny kołpak (tojad). "Błękitny kwiat", roślina o niebieskich kwiatach! Skąd ty to wiesz, Exie?
- Ex: *(jest wyraźnie podekscytowany)*

Lekcja 26: **Magiczne zaklęcie**

Doktor Thürmann rozważa, czy nie udaloby się przywrócić Exowi fizyczną postać przy pomocy ziela tojadu, rośliny co prawda trującej, ale o ciekawych właściwościach.

- Doktor: Wie pan, że tojad jest rośliną bardzo trującą? Z tojadu można sporządzić śmiertelną truciznę. *(jak gdyby mówił sam do siebie)* Ale kiedy truciznę tę rozcieńczy się, być może można by kogoś również ożywić; toteż udaloby się może i kogoś uczynić widzialnym...
- Ex: On chce mnie uczynić widzialnym, zawsze to wiedziałem! Ale ja nie chcę! Nie, nigdy! To przecież żadna choroba, być niewidzialnym!
- Doktor: Już dobrze, Exie, nie będziemy robić żadnych eksperymentów.
- Andreas: Nie, w żadnym wypadku! Żadnych eksperymentów z moim Exem!

W tej sytuacji Ex musi pozostać niewidzialny... Pani Berger pragnie więc przynajmniej wyjaśnić inną tajemnicę Exa, a mianowicie sprawę zaklęcia wywołującego skrzata z książki.

Pani Berger: Ex, interesuje mnie, dlaczego pojawiłeś się u Andreasa?
Ex: Ponieważ wypowiedział on zaklęcie.
Andreas: Jak to? Ja powiedziałem zaklęcie? Skąd ty to wiesz, Exie?
Ex: Od krasnoludków...
Andreas: A więc je jednak odnalazłeś?
Ex: Tak, jednego (z nich).
Andreas: I jak brzmi to zaklęcie?
Ex: Ja tego przecież nie wiem!

*Ma za to już wiemy! Nieświadomie wypowiedziane przez Andreasa zaklęcie brzmi: **sowieso**.*